

# Gieysztor, Irena

---

## Źle i dobrze o ludziach Mazowsza XVI-XVII w. : (dokończenie)

---

Notatki Płockie 11/1-35, 13-20

---

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

rzucano śmieci. Czyżby to więc była owa poszukiwana, XIII-wieczna kolegiata, drewniana, a nie murowana? Dziwny jednak byłby kompletny brak pochówków grobowych na przykościelnym cmentarzu, tym bardziej nieoczekiwany, skoro każdy z trzech następnych, wyższych poziomów, odpowiadających poszczególnej fazom istnienia kolegiaty, obfituje w groby. Dziwny byłby także fakt wzniesienia kościoła kolegiackiego, a więc świątyni o wysokości randze kościelnej w dużym mieście z drewna, gdy prawie współczesny mu kościółek wiejski w Rokiciu wznoszono wtedy w odległości zaledwie 20 km z cegły. W konkluzji pozostaje więc przyjąć, że relikty architektury murowanej najstarszego, XIII-wiecznego kościoła kolegiackiego znajdują się na innym miejscu, dotąd nie odkopane i że w takim razie ok. roku 1300 — kiedy stawiano nowy budynek kościelny — kolegiata została przesunięta z miejsca na miejsce o kilkadziesiąt, a może i więcej metrów, jak to się nieraz zdarzało, czego przykładem może być podobne przesunięcie kościoła w Wenecji koło Żnina na Palukach.

Należy podkreślić, że podobne poszukiwania śladów najstarszego kościoła XIII-wiecznego pod samym budynkiem dawnej kolegiaty przyniosły również wynik negatywny.

Wykopaliska płockie obejrzeni w przerwie między obradami wrześniowego Międzynarodowego Kongresu Archeologii Słowiańskiej jego uczestnicy w liczbie 32 osób (z Anglii, Czechosłowacji, Danii, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Norwegii, Polski, Węgier, Włoch i Związku Radzieckiego) niezwykle gościnnie podejmowani w Płocku przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej.

Odkrycie w Płocku jedyne w Polsce triconchosa bizantyjskiego z 1-szej połowy XI w., do którego najbliższe analogie znamy z Macedonii,<sup>6</sup> będzie przedstawione za kilka miesięcy w postaci osobnego referatu na XIII Międzynarodowym Kongresie Bizantynologii w Oksfordzie, a rezultaty badań średniowiecznego osiedla żydowskiego w Płocku zostaną wkrótce zreferowane w Jerozolimie, w Izraelu.

<sup>6</sup> D. Bosković, Architektura srednjeg veka, Beograd 1957, s. 130 n. W. Molé, Szuka Słowian południowych. Wrocław 1962, s. 50—53.

IRENA GIEYSZTOR

## ŹLE I DOBRZE O LUDZIACH MAZOWSZA XVI — XVII W.

(dokończenie)

Od pierwszej elekcji przez cały wiek XVII prostacki, głupkowaty, a jednocześnie przebiegły Mazur stał się pośmiewiskiem całego kraju, żelaznym repertuarem anegdot, krotoczwili i przekoloryzowanych kpín. Ciekawe jednak, że dygnitarze mazowieccy przekonawszy się o negatywnych konsekwencjach w opinii publicznej gromadnych wystąpień swej ubogiej braci szlachty nietylko ich nie ograniczają, ale przy każdej następnej elekcji próbują ponownie przeprowadzać swoje zamierzenia, majoryzując pozostałą szlachtę koronną liczbą mazowieckich głosów. Jest to jeszcze jeden aspekt klasowego charakteru tego antagonizmu.

Czegóż więc o tych Mazurach zawistna złośliwość nie wymyśliła? Drwiono bezlitośnie z ich ubożego przyrodziewku przedrzeźniając mazowiecką wymowę: „Jestem ja Mazur, Mazur bogaty, świeca się na mnie prześliczne saty: kosulke mam dreliskową, właśnie jakby muślinową, dratwami sytą. — Mam ja i zupan złoty od święta, co w nim mój pradziad pasał cieleńta, jest z materii samolitej jezowem futrem podsytą. — Kontus lisiasty, pstro nabelany, a przy nim śnurek jest konopiany. — Pas łycakowy kunstu piknego, z jecmiennej słomy frendzel u niego. Sukno na spodnie w Krakowie brano, po ćytry grose za łokieć dano — krawcowi dałem półtora grosa, by dobrze ręką kiwał od nosa. Hej? mamze bo ja i sikireckę, penchyrz tytuniu, cybuch, fajeczkę. — Mam też sabelkę, ostro toconą, w kilku potsebách już wysycyr-

bioną, nierazem ja nio wywijał, jakem się z chłopami bijał w karemie na piwku”.<sup>33</sup>)

Natrząsano się ze szlacheckiej buty ciemnego Mazura, który jakoby pisał do papieża: „Mnie wielce miłościwy Ojce, nie pisem do Was, Bracie, bo nie wiemy cyści ślachcic, cyli nie, boście nie z nasej ziemi”.

Zapędy kolonizatorskie Mazurów wyszydza i do kontynuowania ich zniechęca jeden z cenniejszych dokumentów gwarowych staropolskiego piśmiennictwa, imitowanym dialektem mazurskim pisana opowieść sowizdrzalska „O prawdziwej jeździe Bartosa Mazura jednego na Litwę”. Pod wrażeniem powrotu z „mieiej Litwy”, gdzie „Pan Bog i wsyscy świeci mieszkają” młodego szlachetki Matyska, „co przed tym w burej samodziałce chadzał”, a wrócił zmieniony do niepoznania „w sukience — jako krew gęściuchna i bocikach tak złotych — jako jajesnica, kiedy się najlepiej wysmazzy”, sąsiad Bartosz uprzykrzywszy sobie do cna nędzę rodzinnej chałupy wyruszył w świat parą ojcowskich wołów. Dojechał wprawdzie do „jakiegoś miasteczka barzo ślicznego — które płotem z cegły cerwonej uplecionej — zewsząd otoczone” (okazało się nim Wilno), ale poszukiwanej służby nie znalazł, do proponowanego mu wożenia gnoju, jako „z bożej łaski ślachcic” zgodzić się nie chciał i po kilku przygodach, z których ledwo z życiem uszedł i woly postradał, pieszo do dom wrócił, napominając, „aby Mazurowie do Litwy na służbę nie jechali”.

„bo tam sami panowie jadają, na co nase świ- nie nie patsą, plugawą boćwinie”, i że „dobrzeć wsędy ale lepiej doma, niz kędy”. Przepowiedź nosi podtytuł „Z deszczu pod rynnę”.<sup>34)</sup>

Zostawmy jednak te przykładowo wybrane spośród mnóstwa innych, złośliwości, wynikłe z wykorzystania przez masy szlacheckie Mazowsza praw przysługujących im z tytułu szlachectwa — do wyboru króla. Przejdźmy natomiast do realnej oceny osiągnięć tych przedstawicieli szlachty mazowieckiej, którzy nazajutrz po inkorporacji rzucili się skwapliwie do wykorzystania otwierającej się nowej koniunktury.

Jedni z nich przenosili się do miast, które po włączeniu ich do rynku ogólnokrajowego rozkwitły na krótko i tam dorabiali się w handlu, inni zaczepiali się w służbie u dworu i powoli pięli się w górę, inni wreszcie próbowali swych sił na Uniwersytecie Jagiellońskim, obierając karierę duchowną czy medyczną, a także wiążąc się z nim na stałe w charakterze wykładowców.

Oczywiście nie wszystkim powiodło się tak jak tym, których nazwiska wypływały z anonimowej masy dzięki karierze publicznej, stwarzającej jednocześnie możliwości pomnożenia fortuny. Z mazowieckiego drobiazgu szlacheckiego wyrastał jednak czasem osobnik dostatecznie uzdolniony i obrotny, żeby oderwać się od swego środowiska. — zabłysnąć na dworze; a otrzymane za zasługi dobra czy godności zakręgać intratnymi tenutami królewszczyzny, zręcznymi operacjami i koligacjami — do tak okazałych rozmiarów, że wprowadzały jego samego lub następne pokolenia w pośród posesjonatów, a nawet rodziny magnackie.

To była droga wytyczona przez mazowieckie otoczenie Bony, w którym wszyscy startowali bardzo skromnie, a na współpracy z królową dorobili się niezłych majątków i senatorskich czasem stanowisk.<sup>35)</sup> Klasycznym przykładem może być tutaj kariera ochmistrza królowej, Mikołaja Wolskiego, którego jeden z synów, także Mikołaj, został biskupem kujawskim, drugi, Stanisław, marszałkiem nadwornym Zygmunta Augusta, a wnuk, również Mikołaj, głośnym za Zygmunta III marszałkiem wielkim koronnym. Podobnie protegowany Bony, Maciej Chądzyński, późniejszy działacz egzekucyjny, dzięki otrzymanym od królowej nadaniom dorobił się dóbr w różnych częściach kraju i tak je zagospodarował, że w 1565 r. mógł pożyczyć Zygmuntowi 7 tys. zł, a w kilka lat później stać go było na zakup rozległych dóbr na Rusi.<sup>36)</sup>

Wojewoda ruski, Anzelm Gostomski, twórca fortuny rodzinnej, składającej się z ok. 30 doskonale zagospodarowanych wsi własnych i ok. 40 dzierżawionych królewszczyzn, potrafił wywieźć zagranicę w ciągu czterech lat 1573-6 ok. 700 łasztów zboża (ok. 1350 ton). Spośród ośmiu jego synów, pięciu zasiadało w senacie, w tym trzech piastowało godność wojewodów. Cztery córki wchodząc do tak znakomitych rodów jak Tarłowie czy Sieniawscy, otrzymały posagi wyższe od córek królewskich.<sup>37)</sup>

W uznaniu zasług prawniczych w dziele unii ubogi szlachetka z mławskiego, początkowo płatny dworzanin królewski, późniejszy podkomorzny warszawski Mikołaj Grzybowski został z łaski Zygmunta Augusta starostą mławskim i lustratorem królewszczyzn na Rusi. Pomważając fortunę między innymi również przez handel zbożem i bogaty ożenek z krewniaczką Baryczków, dorobił się 4 wsi własnych i 6 dzierżaw kościelnych, a tym samym wprowadził swój ród w szereg posesjonatów. Syn Mikołaja Stefan Dobrogost, po studiach zagranicznych w Ingolsztadzie, Bolonii i Padwie, rozpoczął swą karierę od godności ojcowskiej podkomorzego warszawskiego, żeby wkrótce poprzez starostwo warszawskie i kamienieckie wejść do senatu jako kasztelan lubelski. Rozwijając żywą działalność polityczną zrazu jako poseł, a następnie senator Grzybowski — syn zagospodarowywał jednocześnie obszerne dobra mazowieckie. Syn jego z kolei, a wnuk Mikołaja, Jan, również studiował w Bolonii, zdolnościami politycznymi nie dorównywał jednak ani ojcu ani dziadowi, natomiast powiększył jeszcze odziedziczony majątek o liczne wsie rozrzucone po całym Mazowszu, stając się magnatem i otrzymując w r. 1650 pozwolenie królewskie na założenie jurdyki przy Warszawie.<sup>38)</sup>

Mniej efektowny, ale za to częstszy typ kariery szlacheckiej reprezentuje Jan Łączyński, który dzięki swoim kwalifikacjom prawniczym zdobył rozległe stosunki i maczał palce w wielkiej polityce. Okresy przygaśnięcia kariery publicznej wypełniało mu bogacenie się wszelkimi możliwymi drogami, poczynając od płatnej praktyki sądowej, której nie skąpiły zarówno krewkość mazowiecka, jak i liczne działy majątkowe przy mazowieckim rozroddeniu. Prowadził również zagnatwane interesy, spekulował ziemią, hodował woły na sprzedaż, a także nie gardził lichwą.<sup>39)</sup>

Rzucone tutaj tytułem przykładu, spośród dziesiątków innych, dowody daleko idących przesunąć w hierarchii zamożności i stanowisk wśród szlachty mazowieckiej świadczą o płynności układu, który pozwalał przy obrotności i stosunkach przejść z nizin tej grupy społecznej na wyżyny, obejmujące bardzo liczną grupę ok. 100 rodzin, posiadających w swym reku każda ponad 10 łanów kmiecych, czyli około 170 ha.

Wedle dosadnej oceny nuncjusza papieskiego Ruggieriego z lat 60-tych XVI w. Mazowsze, to 20 „zamożnych rodzin szlacheckich, reszta za plugiem chodzi”<sup>40)</sup>.

Spośród szlacheckich właścicieli folwarcznych, w rękach których znajdowało się ponad 40% gruntów uprawnych, na palcach można było policzyć takich, co mieli więcej niż 50 łanów kmiecych (ok. 800 ha, nie licząc folwarków, które zajmowały zapewne powierzchnię o połowę mniejszą). Największymi, ale skromnymi na tle małopolskich latyfundystami na Mazowszu w latach 70-tych XVI w. byli późniejszy wojewoda łęczwiecki i podkanclerzy koronny zrodzony z wojewodzianki Gorwińskiej, Stanisław Miński, oraz Elżbieta z Wilkanow-

skich Stanisławowa Ciemniowska, mający oboje po około 90 łanów kmiecych tj. ponad 1,5 tys. ha, nie licząc folwarków.

Kasztelan sochaczewski Szczęsny Zbożny Dzierzgowski oprócz fortuny osobistej odziedziczonej po ojcu Janie, wojewodzie mazowieckim i wicegerencie, oraz majątku żony, córki wojewody plockiego, ostatniego męskiego potomka Szreńskich, Feliksa, jednoczył w swym ręku jako starosta osiecki dobra królewskie, liczące ponad 200 łanów kmiecych. Podobnie pozamazowieckie dzierżawy wojewody rawskiego Anzelma Gostomskiego znacznie przywyższały obszarem jego własne posiadłości, zarówno leżące na Mazowszu jak i w województwie sandomierskim.

Okolo 60 łanów kmiecych (1000 ha) miały wdowa po Tomaszu Narzymskim z domu Mdzewska, dalej wojewodzianka rawska Sierpecka, wdowa po Janie Niszczeykim wojewodzie plockim, oraz wojewoda chełmiński Jan Działyński i bratanek biskupa plockiego Florian Noskowski,<sup>41)</sup> dziedziczący wspólnie z bratem Andrzejem zgromadzoną przez stryja fortunę.

Nieustanne koligacje się wśród tych najbogatszych przetasowywały stale ich fortuny, niemniej ciągle obracamy się w kregu tych samych nazwisk, które i w życiu publicznym największą odgrywały rolę: Mińskich, Dzierzgowskich, Gostomskich, Mdzewskich, Noskowskich, Wolskich, Kryskich, Szreńskich, Sierpeckich. Ta elita polityczno-ekonomiczna Mazowsza stanowiła element niewątpliwie równorzędny w rozgrywkach o władzę z koronnymi działaczami politycznymi. Wojewodowie: mazowiecki Stanisław Kryski, plocki Grzegorz Zieliński, starosta rawski Stanisław Gostomski (syn Anzelma) i kasztelan podlaski Marcin Leśniowski nie byli ani gorsi ani słabsi od swych partnerów koronnych; doświadczenia wyniesione z dwu pierwszych elekcji, zwłaszcza z drugiej, w której już dzierżyli pierwsze skrzypce, wygrali oni w trzeciej, ugruntowując swoje stanowiska.

Z biegiem czasu udział elementów mazowieckich w życiu politycznym Korony wzrastał, sięgając do najwyższych, ministerialnych stanowisk. Wiek XVI obfitywał w podkanclerzych wywodzących się z Mazowsza, byli nimi kolejno: Mikołaj Grabia, Franciszek Krasieński, Jan Borukowski, Stanisław Miński i w początku XVII w. najściślej związany z Zygmuntem III Feliks Kryski. W pierwszej połowie XVII w. marszałkiem wielkim koronnym został Mikołaj Wolski, kanclerzami Feliks Kryski i nieco później Mikołaj Prażmowski. Jedynym podskarbisem pochodzenia mazowieckiego był w połowie XVII w. Jan Kazimierz Krasieński, natomiast wśród marszałków nadwornych spotykamy aż dwóch Wolskich, Stanisława i wymienionego już wyżej Mikołaja, oraz u schyłku XVII w. Kazimierza Bielińskiego. Z Mazowsza wywodziło się również siedmiu marszałków izby poselskiej oraz prawie tyłuż Trybunału Koronnego. W świetle tych przykładów widać, że nie brak było także na Mazowszu

ludzi wybitnych, również w konkurencji ogólnopaństwowej.<sup>42)</sup>

Osiągali Mazowszanie nie tylko najwyższe godności państwowe, ale i kościelne. Doradca polityczny Bony, dyplomata kościelny wysokiej klasy, biskup Wawrzyniec Międzyleski, ten sam, który tak sprawnie przeprowadził inkorporację Mazowsza, pochodził z tej dzielnicy, być może, on to właśnie ułatwił zaraz po zjednoczeniu niejednemu ze swych ziomków drogę na dwór królewski. Niewątpliwie dzięki niemu, jego młody kuzyn kasztelan ciechanowski, Mikołaj Dzierzgowski rodem spod Przasnysza, wychowanek Akademii Krakowskiej i kanonik warszawski został wprowadzony do kancelarii krakowskiej jako notariusz. Poparcie kolejnych biskupów plockich Krzyckiego i Gamrata oraz decydujące — Bony doprowadziło go po latach do biskupstwa chełmskiego, wkrótce potem zaś kujawskiego i arcybiskupstwa gnieźnieńskiego (1545).

Odtąd aż do samej śmierci nie wypuszczał Dzierzgowski ze swych rąk steru spraw kościelnych, a jednocześnie wywierał poważny wpływ na całokształt życia politycznego. Wielki pan mazowiecki brat wicegerenta, typowy przedstawiciel Odrodzenia, lubował się w biesiadach i przepychu życia dworskiego we wspaniale rozbudowanej przezeń rezydencji łowickiej, na co tak episkopat polski jak i Rzym patrzyły krzywym okiem. Zasłużył się im jednak bardzo, znajdując wyjście z impasu w trudnej sytuacji politycznej Kościoła atakowanego w połowie XVI w. przez reformację, i postępowaniem ugodowym nie dopuszczając do zerwania z Rzymem.<sup>43)</sup>

Politykę tę przejął wzrosły w atmosferze dworu łowickiego siostrzeniec prymasa Franciszek Krasieński z Krasnego pod Przasnyszem, późniejszy biskup krakowski i podkanclerzy koronny. On jedyny, spośród duchowieństwa podpisał akt konfederacji warszawskiej (1573) aby nie dopuścić do religijnej wojny domowej.<sup>44)</sup> Za jego przewodnictwem oraz dwu innych senatorów mazowieckich Anzelma Gostomskiego i Zygmunta Wolskiego podpisał go również niemal połowa co świetlejszych posłów mazowieckich przecząc tym nietolerancji religijnej, cechującej ogół Mazowszan. Wśród podpisanych znajdują się brat biskupa Andrzej Krasieński, Florian Kryski, Mikołaj Grzybowski, Wojciech Wilkanowski, Walerian Czerski, Paweł Szczawiński i Michał Zaliwski.

Najwybitniejszym w galerii renesansowych biskupów polityków był biskup poznański Wawrzyniec Goślicki, rodem z plockiego. Przede wszystkim światły mąż stanu, a potem dopiero biskup, wyróżniał się on szerokim rozeznanie politycznym. Podobnie jak Krasiecki był jedynym przedstawicielem wyższego kleru, który złożył podpis na akcie sejmowym, potwierdzającym w 5 lat później konfederację warszawską, a także przeciwstawiał się wciągnięciu Polski do ligi antytureckiej, stawiając w obu wypadkach wyżej interes Rzeczypospolitej nad racje polityki kościelnej i narażając się swoim postępowaniem Stolicy Apostolskiej. Z tych sa-



mych względów nie najlepiej układały się jego stosunki z episkopatem polskim, a także z dochodzącymi do coraz większego znaczenia jezuitami, wobec których bronił niezależności Akademii Krakowskiej, w obawie o wyłączne jej przez nich zawładnięcie.

Traktat Goślickiego *De optimo senatore*, najwybitniejsze dzieło polskiej literatury politycznej XVI w. zdobył rozgłos międzynarodowy. Tłumaczony i wydawany kilkakrotnie w języku angielskim, mimo konfiskaty ze względu na tezę odpowiedzialności królów za swe czyny, cieszył się w Anglii dużą popularnością, której ślady dotarły aż do twórczości Szekspira; broszury polityczne XVII w. przytaczały zeń całe fragmenty. Podstawą właściwie sprawowanych rządów upatrywał Goślicki w nadrzędnej roli senatu utrzymującego równowagę między absolutystycznymi dążeniami monarchy, a anarchistycznymi skłonnościami szlachty.<sup>45)</sup>

O naprawę sejmu Rzeczypospolitej występowali w początku XVII w. dwaj biskupi mazowieckiego pochodzenia: płocki Marcin Szyszowski i chełmiński Jan Kuczborski. Bardzo radykalny projekt jego uzdrowienia wyszedł w połowie XVII w. z otoczenia podkanclerzego wielkiego koronnego, późniejszego prymasa Mikołaja Prażmowskiego, żądając stałego, corocznego składania sejmu, podejmowania na nim uchwał większością głosów oraz ustalenia kolejności załatwiania poszczególnych spraw.<sup>46)</sup>

U schyłku XVII w. znakomity jezuita kaznodzieja Stanisław Bielicki rodem z rawskiego za przykładem Skargi piętnował główne wady szlacheckie: pijaństwo, pieniactwo i warcholstwo upatrując w nich przyczyn rozprzeżenia wewnętrznego i anarchii; stawał w obronie ciemionych chłopów, poruszał problem gospodarki narodowej, ubolewając nad niewykorzystaniem naturalnych bogactw Polski, biadał nad zaniedbaniem polityki morskiej wspominał utratę ziem należących niegdyś do Rzeczypospolitej, pytając „gdzie Wrocław ze Śląskiem, gdzie Królewiec z Prusami, gdzie Ryga z Inflantami?”<sup>47)</sup>

Niezmiernie płodny, piszący po łacinie pisarz polityczny i historyk, kończący na kanonii krakowskiej swe bogate i burzliwe życie polityka i dyplomaty, Krzysztof Warszawicki był zwolennikiem wzmocnienia władzy królewskiej poprzez dziedziczość tronu i ograniczenie praw sejmu; występował on również w obronie praw mieszczaństwa przed tyranją szlachty. Świadectwo dojrzałości politycznej a zarazem fachowości ekonomicznej dają traktaty w języku polskim pisarza skarbu koronnego, Wojciecha Gostkowskiego związane z katastrofalnym przesileniem pieniężnym w latach 1620—2. Głosząc prekursorskie poglądy zbliżone do merkantylizmu, żądał on upowszechnienia oraz ujednolicenia systemu podatkowego i celnego, a także ukrócenia nadużyć skarbowych.<sup>48)</sup>

Akenty głębszej myśli politycznej cechują również wystąpienia w czasie pierwszego

bezkrólewia wymienionego już wyżej Jana Łączyńskiego, oraz okolicznościowego poety historycznego, proboszcza płockiego, Jana Głuchowskiego, a także w połowie następnego stulecia wypowiedzi sejmowe dzielnego podstarościego płockiego i sędziego ciechanowskiego Balcera Sarbiewskiego. Nietylko więc awanturnictwem i uporem w nietolerancji religijnej zapisali się Mazowszanie w dziejach parlamentaryzmu Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Przejdźmy z kolei do oceny naukowych osiągnięć szlachty mazowieckiej. Największy ośrodek życia naukowego w ówczesnej Polsce Akademia Krakowska, przechodząca w połowie XVI w. kryzys (między innymi wskutek spadku frekwencji w związku z modą wśród magnaterii i szlachty średniozamożnej na studia zagraniczne), utrzymywała się w poważnym stopniu siłami mazowieckimi; podkreślił to w połowie stulecia uczony prawnik i grezysta mazowiecki kalwin Jakub Przyłuski. Pojawiająca się na katedrach Akademii szlachta, to przeważnie synowie drobnoszlacheckich rodzin Mazowsza.<sup>49)</sup>

Wybitnym filozofem, teologiem i filozofem klasycznym był pochodzący z płockiego wychowanek Akademii, a później jej wieloletni profesor i wielokrotny rektor, Jakub Górski. On to sprowadzony przez biskupa Noskowskiego do Płocka wykładał przez jakiś czas w tutejszej szkole katedralnej. Wykłady te opublikował później częściowo w Kolonii, a częściowo w Krakowie w 5 tomowym wydawnictwie *Praelectiones Plocenses*. Nazywany przez współczesnych „rodzicem wytworniejszych nauk i umiejętności wymowy” propagował on obok filozofii Arystotelesowej, również i Cycerona, a w pracach z zakresu retoryki i stylistyki korzystał z dzieł znanych humanistów i filologów ostatniej doby.<sup>50)</sup>

Sławę znawców literatury klasycznej pozyskali sobie również tłumacze dzieł Arystotelesa, Platona i Cycerona: Stanisław Sokołowski, Stanisław Ilowski, bracia Stanisław i Krzysztof Warszawscy.<sup>51)</sup> Profesor Akademii Stanisław Grzebski był nietylko zapalnym greystą i znakomitym filologiem hebrajskim, ale również jak przystało humaniście wybitnym matematykiem, a także autorem pierwszej polskiej książki technicznej, mianowicie najdawniejszego podręcznika miernictwa zwanego przezeń geometrią. Stanowiło ono swego rodzaju specjalność mazowiecka, uzasadniona koniecznością częstszego niż gdzieindziej podziału gruntów wobec wwiątkowo licznego rozrodzenia tutejszej szlachty. „Miernicznych w Koronie nie wiele znajdzie okrom Mazowsza — twierdził Grzebski — kiedy w Litwie chciano mierzyć imienia (*tytu*, majątki) do Mazowsza po miernika słano”.<sup>52)</sup>

Kanonik warszawski, a później biskup chełmiński Adam Pilchowski, rodem spod Wyszogrodu, reorganizator zarządu i eksploatacji dóbr Bony, prawnik i ekonomista, działacz agrarny, geometra i administrator był typowym biskupem renesansu, przekładającym za-

rządzenie dobrami ziemskimi nad duszpasterstwo.<sup>53)</sup>

O technice ówczesnej produkcji rolnej informuje wydany w r. 1588 pierwszy polski podręcznik agronomii pióra Anzelma Gostomskiego pt. „Gospodarstwo”. Oparty na doświadczeniach praktycznych w rozległych dobrach wojewody, nie tylko przedsiębiorczego gospodarza, pomnażającego skutecznie swą fortunę, ale i głębokiego znawcy problemów ekonomiki feudalnej, stanowi on wykład zasad racjonalnej gospodarki w rozumieniu szlacheckim XVI w. swojego rodzaju wzorzec i normatyw, przewyższający niewątpliwie przeciętny jej poziom. Dowodem popularności jaką cieszyła się książka Gostomskiego są jej kilkakrotne wznowienia w całości i skrótach.<sup>54)</sup>

Najzasłużeszym chyba po Długoszu historykiem polskim XVI w. był pochodzący z płockiego wychowanek Akademii Stanisław Górski, kanonik płocki i krakowski, znakomity autor wielotomowego zbioru akt państwowych okresu Zygmunta Starego ze szczególnym uwzględnieniem działalności swego protektora, podkanclerzego koronnego, biskupa krakowskiego Piotra Tomickiego (Acta Tomiciana). Komentarz polityczny Górskiego do tego zbioru podobnie jak cała jego twórczość historiograficzna, pełne są niestety osobistych animozji, które odejmują wartość jego świadectwu oczerniającemu niesłusznie sobie współczesnych.<sup>55)</sup>

Inny kanonik krakowski, dr praw uniwersytetów w Padwie i Bolonii Stanisław Iłowski z okolic Gostynina stworzył u nas podstawy metodologii historii w dziele „De historica facultate” (1557 r.) Staranną łaciną pisane są zarówno opis Polski Jana Krasieńskiego jak i Opis Mazowsza Andrzeja Święcickiego, świadczące o dużej kulturze i inteligencji autorów.

Kontreformacyjne kolegia jezuickie fundowane kolejno przez biskupów płockich w Pułtusku, Łomży i Płocku gromadziły po kilkuset uczniów szlacheckich, przygotowujących się do czynnego udziału w życiu politycznym, a więc kształcących się głównie w wymowie, znajomości łaciny itp. Z kolegium pułtuskiego wyszedł najwybitniejszy poeta mazowiecki jezuita Maciej Sarbiewski, chrześcijański Horacy, jak go nazywano, uwieńczony przez papieża Urbana VIII laurem poetyckim. Nietylko znakomity kontynuator liryki łacińskiej, ale również teoretyk poezji — długo ceniony był w całej Europie.<sup>56)</sup>

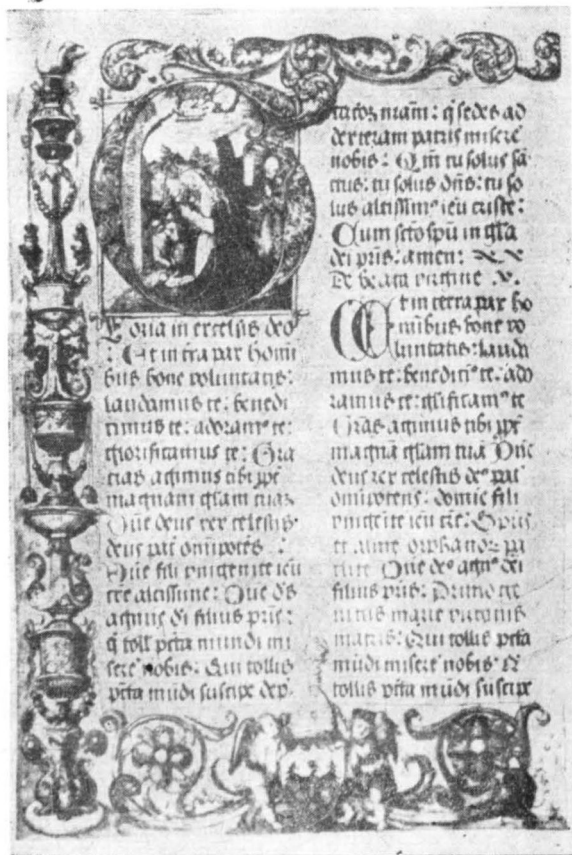
Drugą obok Sarbiewskiego indywidualnością literacką Mazowsza XVII w. w skali ogólnopolskiej, ale jakże daleką od klasycznego jego mistrzostwa, jest syn ziemi rawskiej Jan Chryzostom Pasek, znakomity pamiętnikarz Potopu, otwierający nową epokę literacką i kulturalną. Jego autobiograficzne wspomnienia z wojny szwedzkiej, w której wziął czynny udział, pisane niezmiernie bezpośrednio barwnym, soczystym, pełnym kipiącego temperamentu językiem, stanowią znakomity dokument obyczajowy.<sup>57)</sup>

Wkład Mazowsza w dzieje muzyki polskiej XVII w. wyraża się nazwiskiem wybitnego

kompozytora późnorenansowego Adama Jarzębskiego, nadzorcy budowlanego Władysława IV, tego samego, który wierszem chwalił urodę Warszawy w połowie XVII w. Skrzypek, wchodzący w skład kapeli królewskiej, pisał Jarzębski nie tylko utwory okolicznościowe o charakterze panegirycznym, jak np. głośna Kantata smoleńska, ale również koncerty instrumentalne, łączące dojrzałości nowoczesnej harmonii i stylu polifonicznego z lekkością faktury.<sup>58)</sup>

Mecenasowali sztuce, rozwijającej się na Mazowszu, a zwłaszcza w społecznej Warszawie nie tylko królowie, ale i miejscowi feudałowie, w XVI w. przede wszystkim kościelni, w XVII w. również i świeccy. Przewodowali wśród nich w pierwszym okresie trzej biskupi płoccy, wytrawni humaniści, protektorzy, nauk i fundatorzy wielu kościołów: pierwszy z nich to syn mieszczkański Krakowa, olśniewająca postać renesansowego dyplomaty kościelnego, wielokrotny poseł do Rzymu, Erazm Ciołek, świętny rządca i zapobiegliwy administrator podległej mu diecezji, restaurator katedry i zamku płockiego, opiekun uczonych i artystów, a także znakomity bibliofil.

W kilka lat po jego śmierci objął rządy nad diecezją inny znakomity humanista, literat i poeta, zaprzyjaźniony z Erazmem z Rotterdamu Andrzej Krzycki, inicjator architektury renesansowej na Mazowszu przez przebudowę w tym stylu zniszczonej katedry romańskiej w Płocku. Nową restaurację katedry również

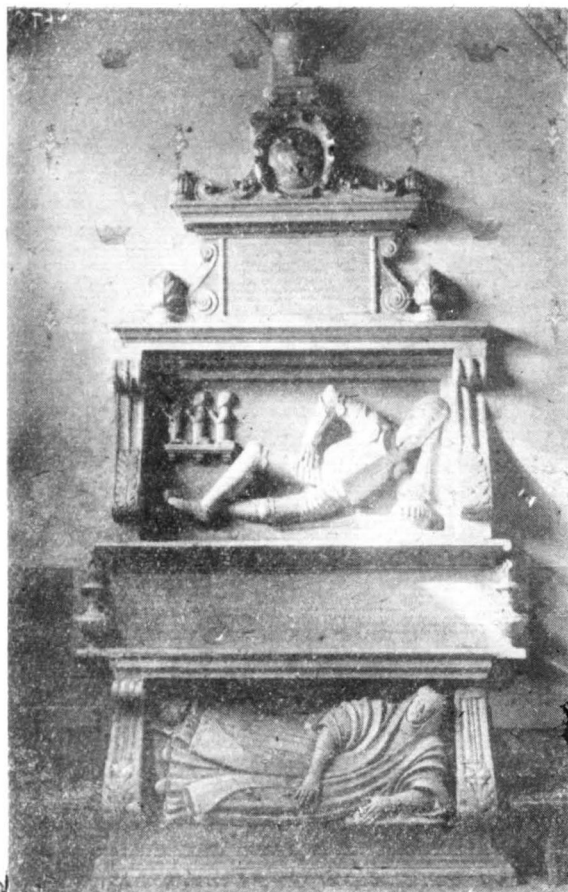


Fragment mszału Erazma Ciołka, pocz. XVI w.

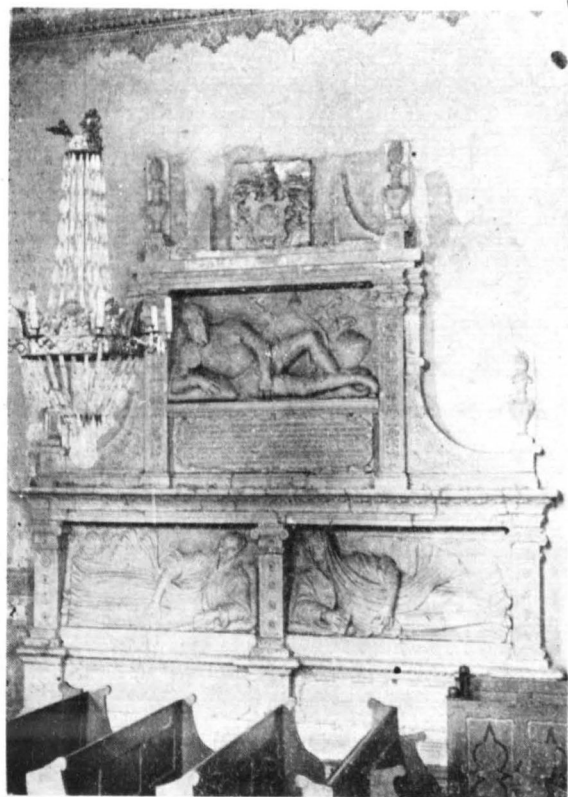
przy pomocy artystów włoskich wszczął w latach 50-tych XVI w., skromny u początku swojej kariery szlachetka zakroczymski, Andrzej Noskowski, twórca fortuny rodzinnej, ale i fundator kościołów w Broku, Brańszczyku i Wąsoszy, kolegium jezuickiego w Pułtusku oraz bursy stypendialnej tzw. bursy filozofów przy Akademii Krakowskiej dla młodzieży plockiej.<sup>59)</sup>

W pierwszej połowie XVII w. kolekcjonował malarstwo marszałek wielki koronny i zaufany Zygmunta III Mikołaj Wolski, ale pod wpływem polskiego Savonaroli, plemiennego dominikanina Birkowskiego, grmiącego z ambony przeciwko bezbożności i wszeteczeństwu sztuki, spalił przed śmiercią należącą doń bogatą galerię obrazów.<sup>60)</sup>

W drugiej połowie stulecia patronowali sztuce twórcy najwspanialszych pałaców, magnaci mazowieccy Jan Dobrogost Krasiński, wojewoda plocki i starosta warszawski oraz prymas kardynał Michał Radziejowski, a także magnateria pozamazowiecka związana ze stolicą: Morsztynowie, Lubomirscy, Kazanowscy, Ossolińscy. O ich poziomie jako znawców świadczą nazwiska zatrudnionych przez nich artystów Tylmana van Gameren i Augustyna Locciego, Giuseppe Bellottiego i Michelangela Pallonięgo. Mecenasami sztuki byli również Adam Kotowski i Wawrzyniec Wodziecki, dwaj ludzie blisko ze sobą związani, wyrosli z soli, a nie z roli, ponieważ fortunę, którą wspomagali króla



Nagrobek Hieronima Dunin-Modliszewskiego, kasztelana małogoskiego i starosty łomżyńskiego oraz jego żony Anny (ok. 1570—96 r.).



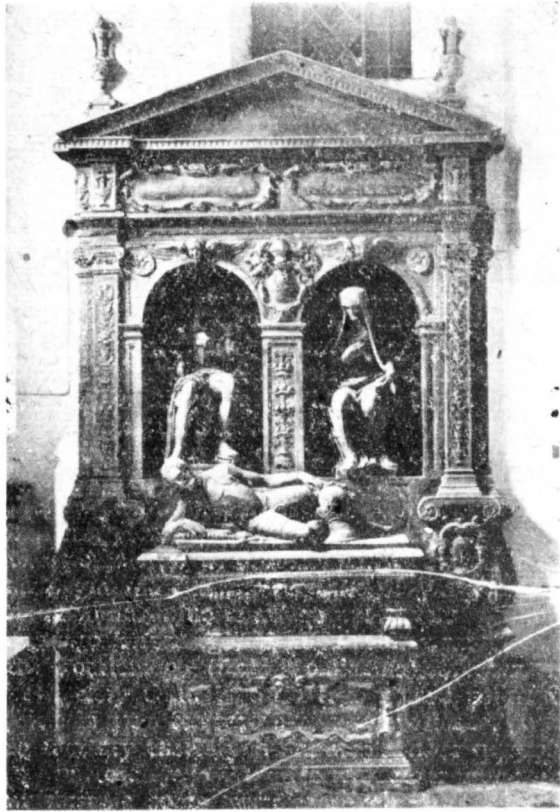
Nagrobek chorążego zakroczymskiego i starosty ciechanowskiego Stanisława Kobylnickiego oraz jego żon Zofii Szreńskiej i Izabeli Trzczińskiej w Kobylnikach pod Płockiem (1590 r.), wpływy Santi Gucciego.

i Rzeczpospolitą zawdzięczali dochodom z administracji żup wielickich i bocheńskich.

Znawcą architektury, kolekcjonerem malarstwa i rozmiłowanym w muzyce posiadaczem własnej kapeli był inny szlachcic-dorobkiewicz mazowiecki, podkanclerzy litewski Stanisław Antoni Szczuka, przyjaciel króla Jana i architekta Locciego, który projektował dlań dwór w Winiarach nad Pilicą. On to zagarnąwszy całą jego fortunę, obrócił ją na rozbudowę świeżo lokowanego przezeń Szczuczyna z fundowanym kolegium pijarskim na czele. Brat jego biskup chełmiński Kazimierz Jan Szczuka zjeździł pół świata i na architekturze znalazł się znakomicie, a po powrocie wiele budował i przebudowywał kościoły mazowieckie w Tarczynie, Łomży, Wąsoszu, Białaszewie, kolegiata św. Jana i kościół św. Krzyża w Warszawie wiele mu zawdzięczają.<sup>61)</sup>

Możnaby jeszcze mnożyć nazwiska wielkoszlacheckich protektorów sztuki, poczynając od najwcześniejszych, jak wojewoda plocki Feliks Szreński, który w okresie przełamywania się stylów wniósł w rodzinnym Szreńsku gotycki zamek warowny i gotycki kościół, ale z renesansowymi już kaplicami i renesansowym nagrobkiem swego dziada. Wojciech Boguski, podskarbi i ekonom mazowiecki obok wspo-





Nagrobek Pawła i Anny ze Szreńskich Kryskich oraz ich syna Wojciecha w prezbiterium Kościoła w Drobinie (ok. 1572—6).

minanego już arcypięknie polichromowanego kościółka w rodzinnych Boguszycach wystawił jeszcze własnym sumptem dwa, czy trzy inne.<sup>62)</sup> Uświetniali swoje rodzinne wsie i miasteczka stawianiem kościołów na chwałę Bożą, a w nich mniej lub więcej wspaniałych grobowców czy nieporadnych nagrobków na chwałę własną — Kryscy w Drobinie, Krasinscy w Krasnem, Modliszewscy w Łomży, Kobyliniacy w Kobylnikach, Lipsy w Krzemienicy, czy Głowowscy w Głowowcu.<sup>63)</sup>

Rogrzyszmy się, żeby nie zaciemniać różnej tonacji zrekonstruowanej wyżej mazowieckiej mozaiki ludzkiej XVI—XVII w. z rozpamiętywania czarnych stron masowej i prymitywnej kultury mazowieckiej, ciemnoty i fanatyzmu religijnego, pieniactwa, pijaństwa i bijatyk po pijanemu, w których to konkurencjach też pono przodowała w Koronie szlachta mazowiecka, usuśmy w cień postać mazowieckiego defraudanta, deztertera spod Pilawiec, infamisa, bąnity i zdrajcy, Hieronima Radziejowskiego.

Czas na epilog i pointę końcową. Ze znanych rodów mieszczańskich nie ostał się w ciągu minionych 300—400 lat chyba ani jeden. Znacznie większa śmiertelność w mieście niż na wsi, efemeryczna nietrwałość kapitału handlowego w porównaniu z lokatami w majątkach ziemskich leżą zapewne u podłoża faktu, że nie znamy dziś w Warszawie Burbachów, Baryczków, Drewnów, Gizów, Fierlągów, Wal-

bachów, Cziotów czy Wieliszów. Ostatni Fukier zmarł przed paru laty. Nie ma również wśród nas Dzierzgowskich, Kryskich, Mińskich, Mdze-wskich. Szreńskich, Sierpeckich, Wilkanow-skich i wielu innych potentatów mazowieckich XVI wieku. Może i dlatego, że nie zwykli się żenić niżej 50 łanów kmiecych.

Natomiast naokoło nas — sami potomkowie dalszych postaci mazowieckich rejestrów poborowych i laudów sejmikowych, drobiazgu szlacheckiego: Biedrzyckich z Biedrzyce, Bien-kowskich z Bieniek, Błędowskich z Błędowa, Bobińskich z Bobina, zaczynając wyliczenie w kolejności alfabetycznej. Najwięcej rozrodzili się Chmielewscy, Chojnowscy, Chrzanowscy, Dą-browscy, Górsy, Grabowscy, Grzybowscy, Koz-łowscy, Olszewscy, Rutkowscy, Wiśniewscy, Zakrzewscy, Zawadzcy, Żebrowscy, Żmijew-scy, ktoby ich tam zresztą wszystkich zliczył.

Twardy naród, przetrwał wszystkie burze, jedni z nich przez te kilkaset lat przebyli za- ledwie drogę z zapadłego kąta Mazowsza do Warszawy czy Płocka, inni zdążyli poznać w tym czasie dalekie kresy Rzeczypospolitej i wycisnąć na nich swe piętno, a dopiero po rozbiorach czy wojnach repatriowali się w ro-dzinne strony. W każdym razie nie zginęli. I nawet telefonów się dorobili. Można spraw- dzić.



Nagrobek sędziego ziemskiego Andrzeja i Katarzyny z Czernickich, Krasiniskich (1580 r.) w kościele w Krasnem, pochodzący prawdopodobnie z warsztatu krakowskiego, pod wpływem rzeźbiarzy włoskich, osiad-tych w Polsce, Padovana i Canavesiego.





Portret trumienny szlachianki Wiśniewskiej. Łomża, kościół farny.

#### PRZYPISY

- <sup>33)</sup> S. Bystróż, *Megalomania* op. cit. s. 221 n.
- <sup>34)</sup> K. Badecki, *Polska satyra mieszczańska*, Nowiny sowizdrzalskie, Kraków 1950, s. 271—278.
- <sup>35)</sup> W. Pocięcha, *Królowa Bona*, Poznań 1949, II, s. 96 nn.
- <sup>36)</sup> Pol. Śl. Biogr. III, s. 268.
- <sup>37)</sup> Pol. Śl. Biogr. VIII, s. 362 nn; por. również J. Bergerówna, *Z dziejów książki gospodarskiej w Polsce XVI w.* Studium o Anzelmie Gostomskim, Lwów 1933; J. Mitkowski, *Anzelm Gostomski i jego gospodarstwo*, *Studia i materiały z dziejów nauki polskiej*, Seria B, 1963, z. 8.
- <sup>38)</sup> Pol. Śl. Biogr. IX, s. 110 nn.
- <sup>39)</sup> Z. Kolankowski, *Zapomniany prawnik XVI w. Jan Łączyński i jego „kompedium sądów KJM”*, *Roczn. TNT* 1960.
- <sup>40)</sup> E. Rykaczewski, *Relacje nuncjusów apostolskich*, Berlin—Poznań, 1864, s. 125.
- <sup>41)</sup> *Atlas Historyczny Polski, Województwo płockie około 1678 r.*, Warszawa 1958, s. 70 n. oraz niepublikowane wyniki prac przygotowawczych Zakładu Atlasu Historycznego PAN do mapy Mazowsza XVI w.
- <sup>42)</sup> J. Gierowski, *Sejmik generalny księstwa mazowieckiego*, Wrocław 1948.
- <sup>43)</sup> Pol. Śl. Biogr. VI, s. 145 nn.
- <sup>44)</sup> T. Gostyński, *Franciszek Krasiński, polityk złotego wieku*, Warszawa 1938; W. Budka, *Konfederacja warszawska, Reformacja w Polsce*, 1921, s. 315 nn.
- <sup>45)</sup> Pol. Śl. Biogr. VIII, s. 379 nn.
- <sup>46)</sup> M. Nowodworski, *Encyklopedia Kościelna*, Warszawa 1873.
- <sup>47)</sup> Pol. Śl. Biogr. II, s. 43.
- <sup>48)</sup> Pol. Śl. Biogr. VIII, s. 361 n.
- <sup>49)</sup> W. Urban, *Akademia Krakowska w dobie reformacji i wczesnej kontrreformacji (1549—1632)*, *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego*, op. cit. s. 253 nn.
- <sup>50)</sup> Pol. Śl. Biogr. VIII, s. 438 nn.
- <sup>51)</sup> S. Bednarski, *Stanisława Warszewickiego pochodzenie, młodość, studia*. *Studia z dziejów kultury*, Warszawa 1949, s. 243 nn; B. Boczek, *Krzysztofa Warszewickiego nauka o państwie i dyplomacji*, Warszawa 1957.
- <sup>52)</sup> Pol. Śl. Biogr. IX, s. 99 nn.
- <sup>53)</sup> J. Baranowski, Adam Pilichowski, *Przeł. Hist.* t. XX, 1916.
- <sup>54)</sup> A. Gostomski, *Gospodarstwo*, opr. S. Ingot, Wrocław 1951; J. Topolski, *O literaturze i praktyce rolniczej w Polsce na przełomie XVI i XVII. Roczn. Dziej. Społ. i Gosp.* t. XIV, 1953, s. 43—106.
- <sup>55)</sup> Pol. Śl. Biogr. VIII, s. 452 nn.
- <sup>56)</sup> S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, Lwów 1900; T. Sinko, *Poetyka Sarbiewskiego*, Kraków 1918, *Rozpr. Ak. Um. Wydz. Fil.* LVIII, nr 3.
- <sup>57)</sup> J. Chr. Pasek, *Pamiętniki*, wyd. Wł. Czapliński, *Bibl. Nar.* Wrocław 1952.
- <sup>58)</sup> Pol. Śl. Biogr. XI, s. 24 n.
- <sup>59)</sup> S. Łemipcki, *Biskupi polskiego renesansu*, Lwów 1938; Pol. Śl. Biogr. IV, s. 78 nn; J. Chyczewski, *Kolegiata pultuska*, *Prace z historii sztuki* wydawane przez TNW, t. I z. 1, W-wa 1936; W. Budka, *Działalność architektów i rzemieślników przy restauracjach katedry płockiej w XVI w.*, *Rzeczy Piękne* V, 1951, M. Lewicka, *Problematyka badań architektury renesansowej na Mazowszu*, *Biul. Hist. Sztuki* XXV, 1963, s. 130—140.
- <sup>60)</sup> Pol. Śl. Biogr. II, s. 104 nn.
- <sup>61)</sup> J. Starzyński, *Dwór artystyczny Jana III*, Warszawa 1934.
- <sup>62)</sup> Pol. Śl. Biogr. II, s. 203, J. Przeworska, M. Waliński, *Strop z XVI w. w Boguszycach*, *Studia do dziejów sztuki w Polsce*, Warszawa 1929; J. Prosnakowa, M. Puciata, *Prace konserwatorskie w drewnianym kościele parafialnym w Boguszycach k. Rawy Mazowieckiej*, *Ochrona Zabytków* XIV, 1961, nr 3—4, s. 63.
- <sup>63)</sup> H. Kozakiewiczowa, *Nagrobki Kryskich w Drobinie k. Płocka*, *Biul. Hist. Sztuk* 1956, n. 1 s. 3—23, teź autorki, *Renesansowe nagrobki piętrowe w Polsce*, *Biul. Hist. Sztuki* 1955, s. 3—47.

